



FUNDACJA
IM. STEFANA
BATOREGO

Warszawa, 2017

Międzymorze – palimpsesty i powierzchnie

Nagroda im. Beaty Pawlak 2017 Arkadiusz Bagłajewski

Książka Ziemowita Szczereka *Międzymorze* opatrzona została znamienym podtytułem: *Podróże przez prawdziwą i wyobrażoną Europę Środkową*. Właściwie już tytułowe formuły określają zawartość książki i kreślą jej ogólniejszy zamysł. Międzymorze jest dość czytelnym nawiązaniem do idei (geo)politycznej tworzonej przez Piłsudskiego w początkach XX wieku, kiedy sięgając do jagiellońskich snów o potęgę, polski polityk projektował stworzenie realnej siły zdolnej przeciwdziałać dwóm geopolitycznym mocarstwom, formującym kształty nie tylko polityczne regionu. Międzymorze byłoby zatem alternatywą wobec geopolitycznego przekleństwa „kół młyńskich”: Rosji i Niemiec, ścierających starsze i młodsze narodowości żyjące między Bałtykiem a Adriatykiem. Ale co znaczy dziś ta formuła i kryjąca się pod nią idea? Jeśli stała się orężem polityki obozu rządzącego dziś Polską? Czy powrót do tego, co było, jest wyłącznie anachronizmem, świadczącym o tępym pozostawaniu w oparach niegdysiejszych idei? Czy dzisiejsze Międzymorze – o ile zgodzimy się, że jest to wyklarowana idea, w którą tchnięto nowe treści, nie zaś zbiór pobożnych życzeń, nieznajdujących w dodatku zrozumienia wśród ościennych państw – a raczej myślenie o tym projekcie jako przeciwwadze dla polityki Rosji i Niemiec (skądinąd będących przecież członkami Unii Europejskiej, jak większość z krain współczesnego Międzymorza, co warto przytomnie zauważyć) jest propozycją atrakcyjną politycznie i wartą debaty intelektualnej, czy może rojeniem o potęgę, która sama śni o sobie i upaja się snami na jawie? Postawmy jeszcze jedno istotne pytanie: czy w ogóle istnieje coś takiego jak Międzymorze? A co, jeśli jest jedynie pustym znakiem?

Szczerek nie odpowiada wprost na tak postawione pytania. Co więcej – on je właściwie wymija, nie pisze o idei Międzymorza w książce zatytułowanej *Międzymorze*. Paradoks? Jeśli tak, to pozorny – prowadzony świadomie w perspektywie „podróży”, ściślej: reporterskiej podróży. Nie jest to zatem rozprawa politologiczna ani esej socjologiczny czy historyczny. Książki nie można też uznać wyłącznie za reportaż, choć ponowoczesne dzieje gatunku są zdolne zmieścić prawie wszystko. Czym jest więc ta książka? Powiedziałbym, że to zapis na gorąco formułowanych intuicji, wrażeń, myśli, sprawdzanych na materiale podróży, czyli na tym, co zobaczone, doświadczane. Biblioteka przeczytanego znalazła się w tle, nie na pierwszym planie.

Książka Szczereka jest więc „podróżą”, czyli notacją wrażeń i – wyczytanych z mijanych miejsc, pejzaży czy sytuacji – znaczeń, realiów oraz na równi z nimi mitów politycznych, kulturowych, przenikających się i nakładających, tworzących nowe konstelacje, odżywających stereotypów, a także śmiałych alternatywnych wersji dokonanej i dziejącej się historii. W wielu miejscach tej „podróży” przeczytamy wszak, że wszystko tu mogło wyglądać inaczej, że palimpsest zawiera w sobie inny, alternatywny wzór. I że wzór ten warto czasem wydobyć na powierzchnię. Słowacja była Węgrami i mogłaby być naznaczona inną słowiańsko-węgierską tożsamością, gdyby inaczej została zdefiniowana narodowa tożsamość nowoczesności; „tak by mogły wyglądać słowiańskie Węgry” – czytamy na s. 166. Transylwania to z kolei nie tylko kraina wyobrażona, wampiryczna, lecz także „realnie” istniejące w dzisiejszej Rumunii świadectwo trwałości cywilizacji niemieckiej, modelującej środkowoeuropejskie dzieje – formującej na różne sposoby rzeczywistość wielu wieków i pokoleń żyjących tu ludzi, zaś ślady owego splotu kulturowo-cywilizacyjnego pozostały do dziś w pejzażu, w miastach, w celebrowanych formach życia. Na równi z zapomnieniem tej przeszłości, co też jest formą „międzymorskiej” chwiejnej tożsamości. Odwiedzane przez reportera Łużyce zaświadcza nie tylko o wyobrażonej – bo przecież nie do końca realnej – słowiańskości, ale ukazują też, jak płynna i iluzoryczna jest gra owymi wyobrażeniami, pochodzącymi raczej z przestrzeni mitu niż współcześnie definiowanej narodowej świadomości. Zwłaszcza w perspektywie niestabilnych i zmiennych w Międzymorzu tożsamości i granic. Węgry na przykład: „wielkie” i „małe” – co je łączy? Spaja je wciąż żywa trauma Trianon, a to sprawia, że idea Międzymorza w nacjonalistycznej optyce węgierskiej pozostaje pobożnym życzeniem czy wręcz pustym hasłem.

Inny przykład – państwa nadbałtyckie, jak Łotwa i Estonia, zapatrzone w „skandynawskość” wyobrażoną (choć Szczerek znajduje w swej podróży całkiem realne ślady owego oddziaływania), ale czy pamiętające o hanzeatyckich korzeniach i niemieckiej kulturze mieszczańskiej, żywotnej do końca I wojny światowej, a później zgodnie odrzucanej, kiedy przyszło kreślić nacjonalistyczne „młodsze” biografie nowo powstałych państw? A galicyjska tożsamość na pograniczu Polski i Ukrainy? Szczerek aż do bólu w reporterskiej pasji „międzymorskich” podróży, detektywistycznego zaiste śledztwa, z jednej strony ujawnia ślady minionego, na przykład skandynawskie umiłowanie przestrzennego porządku w krajach nadbałtyckich, z drugiej zaś – wskazuje na wschodnioeuropejskie chwiejne tożsamości zapisywane w równie rozchwianym pejzażu, pozbawianym rygoru, porządkującej cywilizacyjnej dyscypliny. Warto się wszakże zastanowić, czy to nie tutaj mieści się słaby punkt tej sugestywnej skądinąd prozy reportażowej? W nużących powtórzeniach, w nieoczywistych i dyskusyjnych postkolonialnych przeciwstawieniach przestrzeni porządku i wschodnioeuropejskiego, że tak powiem, nadmiaru, chaosu. Ileśmy już o tym u Stasiuka przeczytali! W drażniących uogólnieniach wspartych na stereotypie – jakże łatwo tu i tam odżywającym. Więcej u Szczereka czułości i zrozumienia dla kultur ościennych, na przykład dla litewskiej polityki obronnego nacjonalizmu, mniej uważności i zrozumienia polskich dyskursów tożsamościowych (choć to się zmieni pod koniec książki w uwagach o Licheniu jako *toutes proportions gardées* współczesnej alegorii Polski). Można to oczywiście zrozumieć – szlachetne wydaje się oddanie racji słabszemu i łamszonemu, lecz czy jest to postawa, którą zawsze i wszędzie możemy sprowadzać do intelektualnego rozpoznania nieoczywiście splątanych zjawisk?

Broni i to całkiem dobrze tę książkę co innego. Przenika ją reporterska proza życia, w tym uważność na szczegół, wydobyty i ujrzany w perspektywie uogólnienia, syntezy. Wreszcie uderza czułość Szczereka dla drobiazgu, dla tego, co swoiste i nieoczywiste, co jest manifestacją życia trwającego (i mijającego) w sobie właściwym rytmie, bliżej lub dalej od większej czy mniejszej polityki, bliżej i dalej od dziejącej się historii. Historia i polityka są bowiem w tej zaczarowanej krainie jej przekleństwem. Dawniej i dziś. Przecież jakkolwiek idea jagiellońska czy habsburska są z dzisiejszej perspektywy politycznej utopiami, dla jednych pięknymi, dla innych już niekoniecznie powabnymi, to w destylatorium idei, przekształcone w mit, projektują niemożliwe do spełnienia tu na ziemi sny o koegzystencji religii, narodów, kultur. Drugi biegun – także nabierający wymiarów tym razem złowieszczego kształtu ideologicznego – to nacjonalistyczne zaorywanie tego, co inne. Czym jest więc zawieszony między tymi biegunami Międzymorze? Jako kraina realna i wyobrażona? I czy całą ową krainę, składającą się z tak różnych państw, zjeżdżoną przez Szczereka

wielokrotnie, przenika rzeczywistość marzenie o Międzymorzu? Autor nie chce się bawić w politologiczne prognozy. Zamysł miał inny – pojechać, zobaczyć i sprawdzić. Książka jest więc czymś na kształt testowania idei, które ogląda się w doświadczeniu podróży. Co to znaczy?

W kilku miejscach książki – a trasa wiedzie przez Niemcy, Chorwację, Polskę, Czechy, Słowację, Węgry, Austrię, Rumunię, Ukrainę, kraje nadbałtyckie, ociera się też autor o pogranicza Rosji, Finlandii, Turcji – zza realnej, „prawdziwej” dzisiejszej mapy wychynie mapa inna, wytworzona przez intelektualistów i pisarzy europejskiego centrum, w której odnajdziemy nazwy inne: Rurytanię, Bordurię, fin de siècle’owe republiki, zamieszkałe przez dziwne ludy na równie dziwnych obszarach pogranicza. To, jak powiedzielibyśmy dziś w postkolonialnym zapale rewindykacyjnym, kulturowe skolonializowanie ziem „między-morza” być może w perspektywie przedsięwziętej podróży skutecznie wywraca i wytraca rewizyjny potencjał Międzymorza, ukazując jego dzisiejsze istnienie jako mrzonkę geopolityczną, nie zaś realną propozycję, o której warto rozmawiać na europejskich salonach (no dobrze, środkowoeuropejskich). Kreślę te zdania może nie do końca na marginesie książki Szczerka, ale myślę, że są one wpisane w palimpsest lektury znajdujący się pod jej powierzchnią.

Co jest na powierzchni? Obserwacje, impresje, mniej czy bardziej przekonujące reporterskie wrażenia kogoś, kto od kilku lat przemierza lepszymi i gorszymi drogami pas ziem zwanych Europą Środkową lub Wschodnią, a czasem Europą Środkowo-Wschodnią. To nie są gry semantyczne, lecz można by wysmażyć sążniste elaboraty politologiczne na temat tych kategorii, jak też napisać fascynujące książki „podróżnicze”, o czym świadczą choćby takie utwory, jak *Bałkany wyobrażone*, *Dunaj* czy *Jadąc do Babadag*. Bardzo różne i jakoś podobne.

„Jeżdżę po tych Rurytaniach zamieniających się w Bordurie. Po tym śnionym przez wielu, a niemożliwym Międzymorzu. Niemożliwym właśnie przez to, że tworzą je Bordurie, a Bordurie ze swoimi nacjonalistycznymi resentymentami nie są zdolne do żadnego porozumienia i nic razem nie zrobią”.

Nic dodać, nic ująć. Międzymorze jest bytem fantazmatycznym, niemożliwym. Gorzej. Wiele wskazuje, że w sensie politycznym jest pięknie upudrowanym truchłem. Zawsze pozostaje podróż – choćby trasami Szczerka, niechby z jego książką w rękę, kiedy podróż jest niemożliwa.

Ziemiowit Szczerek, *Międzymorze. Podróże przez prawdziwą i wyobrażoną Europę Środkową*, Agora SA, Wydawnictwo Czarne, Warszawa-Wołowicz 2017, s. 344.

Arkadiusz Bałajewski (ur. 1962) – krytyk i historyk literatury, dr hab. Zastępca dyrektora Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Współzałożyciel i w latach 1995–2010 redaktor naczelny kwartalnika literackiego „Kresy”. Ostatnio wydał: *Mapy dwudziestolecia 1989–2009. Linie ciągłości* (Lublin 2012).

Fundacja im. Stefana Batorego

Sapieżyńska 10a
00-215 Warszawa
tel. (48-22) 536 02 00
fax (48-22) 536 02 20
batory@batory.org.pl
www.batory.org.pl

Teksty udostępnione na licencji
Creative Commons. Uznanie
autorstwa na tych samych warunkach
3.0 Polska (CC BY SA 3.0 PL)

